Nr. 20. Dnia 20 stycznia. Czwartek. Dnia 8 (20) stycznia 1887 r

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Fabiana i Sebastjana M.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 30 r.	Poniedziałek: Tymoteusza B. M.
Piątek: Agnieszki Panny Męcz.	Zachód „ „ 4 „ 23.	Zachód „ „ 1 „ 34 w.	Wtorek: Nawrócenie Św. Pawła A.
Sobota: Wincentego i Anastaz. M.	Długość dnia godzin 8 „ 23.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3	Środa: Polikarpa B. M. i Pauli W.
Niedz: *Zaślub.* N. M. P., Ildefonsa B.	Przybyło „ „ 0 „ 45.	Dziś o godzinie 4 ej rano zimna 11° R.	Czwar: Jana Chryzos. B. W. D. K.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sebastjana; jutro Jarusławy.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienny odpust ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Drugie posiedzenie członków zarządu kasy zjednoczenia Towarzystwa kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. (Gmach stacyjny—1-sza z południa.) — Posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa—5-ta po południu.)—Posiedzenie członków komisji stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—8 ma wieczorem.)—Roczna sesja obrachunkowa zgromadzenia szklarzy. (Mieszkanie starszego, Krak.-Przedm. 15 — 5-ta po południu.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej zrana do 4-ej po poł.)—Wyst. Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Dla członków Towarzystwa resursy obywatelskiej i osób przez nich wprowadzonych wieczór tańcujący. (Lokal Resursy—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara"; jutro „Arrja i Messalina";—Rozmaitości: dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Wicek i Wacek"; —Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta"; jutro „Córka pani Angôt". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyznała z zapisu ś. p. Adama Chojnackiego dwie nagrody za długoletnią służbę w jednem miejscu, a mianowicie pierwszą nagrodę w sumie 150 rs. Wiktorji Wszołek za 32 lata i 11 miesięcy służby u p. Grzybowskiego i drugą nagrodę w sumie 75 rs. Marcjannie Krajewskiej za 31 lat 11 miesięcy służby u p. Walkiewicza. Nagrody te już zostały wypłacone.

= Dnia 8-go lutego i dni następnych odbywać się będzie w oddziale łódzkim banku państwa licytacja różnych towarów zastawionych i niewykupionych we właściwym czasie.

= Uzupełniając wiadomość podaną wczoraj o zaprowadzeniu wagonów sypialnych w pociągach kolei terespolskiej i moskiewsko-brzeskiej, należy dodać, iż wagony te będą zbudowane kosztem „Towarzystwa międzynarodowego wagonów sypialnych", którego reprezentant, p. Karol Bocciolone, bawi obecnie w naszem mieście.

= W dniu dzisiejszym, o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków zarządu kas pożyczkowo rzemieślniczych. Na posiedzeniu tem dopełnione będą wybory osób, mających wejść do składu zarządu na r. b.

= Dorożkarz nr. 550, z powodu nieostrożnej jazdy i kilku przejechań, został pozbawiony raz na zawsze prawa zajmowania się dotychczasowym procederem.

= Księgarnię polską w Petersburgu, istniejącą pod firmą p. H. Glińskiego, nabyła niedawno na własność żona dra medycyny p. Bronisława Rymowicza. Wiadomość o tem podaje *Kraj*.

= Warchidjecezji warszawskiej, jak donosi *Przegl. kat.*, zaszły następujące zmiany w duchowieństwie: Mianowani: ks. Stefan Szmurło, wikarjusz parafji Kampinos, administratorem parafji Kampion; o. Hieronim Krześniak, zakonnik klasztoru oo. kapucynów w Nowem Mieście, przełożonym tamtejszego klasztoru w miejsce o. Kajetana Tchórzyńskiego, mianowanego wikarym tegoż klasztoru. Tranzlokowani: ks. Daniel Michałowski, administrator parafji Wysokienice, na administratora parafji Bełchów; ks. Franciszek Janikajtys, wikarjusz parafji Dąbrówka, na wikarjusza parafji Gąbin; ks. Antoni Kukalski, wikarjusz parafji św. Andrzeja w Warszawie, na wikarjusza parafji Wszystkich Świętych w Warszawie; ks. Józef Kajrukszto, wikarjusz parafji św. Krzyża w Łodzi, na wikarjusza parafji św. Trójcy w Warszawie; ks. Paweł Nowacki, wikarjusz parafji Zgierz, na wikarjusza parafji św. Krzyża w Łodzi; djakon Władysław Truszkowski, wikarjusz parafji Grójec, na wikarjusza parafji Matki Boskiej w m. Łodzi.

= **Z literatury.**

* Zeszyt styczniowy miesięcznika *Ateneum* przedstawia się nader zajmująco, co zresztą stanowi w ogóle cechę tej poważnej, a żywotnej publikacji, prowadzonej z wielką starannością przez Piotra Chmielowskiego.

W ugrupowaniu działów spotykamy wiele rozmaitości.

Rozpoczyna książkę wyjątek z poematu Bronisława Komorowskiego p. t. „Kniaziowie Rożyńscy".

Z utworu tego większych rozmiarów (poemat ma

12)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Zbliżył się do skromnej wystawy prowincjonalnego bibljopoli i zaczął przyglądać się książkom.

Zaciekawiły go one w ten sposób wyjątkowy po raz pierwszy.

Dotąd książki były dlań wrogiem, rodzajem narzędzia tortury, teraz zaczynał się domyślać, że są one skarbnicą, w której wszelka wiedza jest zaklętą, w której wszystko, co w życiu człowiekowi potrzebne, musi się mieścić.

Ów pomysł, którego nadaremnie szukał w swojej głowie, musiał się zawierać w jakiejś książce. Inaczej pocóżby ludzie pisali książki, pocoby je czytali z takiem zajęciem?...

A czytających Pawełek miał koło siebie dosyć. Każdy prawie student po niejakim czasie brzydzenia się książkami, zaczyna w nich smakować i pochłania ich tuziny, nie przebierając, jakie mu wpadną w ręce.

Naturalnie są książki i książki, najbardziej więc smakują te, które są zakazanym owocem, z któremi mundurkowy czytelnik przed władzą szkolną kryć się musi.

Pawełek nie był tyle naiwnym, żeby przypuszczał, iż w księgarni dadzą mu na żądanie jaki „Przewodnik do płatania figlów profesorom", albo „Klucz do wynajdywania oryginalnych pomysłów", przeczuwał tylko, że czytając książki, znajdzie w nich coś takiego, co go na świeżą a niepospolitą myśl naprowadzi.

Wiedział i o tem, że z czytelni, którą utrzymywał księgarz, niewolno było bezpośrednio i bez wyboru wydawać książek uczniom gimnazjalnym, ale nietrudno mu było także dowiedzieć się jak się to obchodzi ten zakaz.

Zaczął więc czytać.

Na początek trafiła mu się jakaś książka, która go nie zmęczyła, lecz zajęła. Nie nasunęła mu wprawdzie myśli do żadnego bohaterskiego czynu, ale odsłoniła pewne nieznane strony życia, wprowadzała w świat nowy, w świat ludzi dojrzałych, w sferę uczuć i działań, o których dotąd miał tylko jakieś przeczuwane, nieokreślone i niejasne pojęcie.

Dowiadywał się z tej książki rzeczy, o których nie wiedzieli jego młodsi koledzy, które były wiadome tylko starszym. We własnych oczach rósł i poważniał. Przed umysłem jego, dotychczas tylko dziecinnemi swawolami zaprzątniętym, nowe otwierały się horyzonty.

Skończywszy jedną książkę, brał się do drugiej, a gdy kilka przebiegł z kolei, zasmakował w czytaniu.

Były to przeważnie powieści i romanse, czasem poezje, naturalnie takie tylko, jakie się w czytelni znalazły. Nikt nie kierował ich wyborem, nie było przewodnika, któryby nowemu wędrowcowi po krainie fantazji na życiowem tle osnutych, podał nić przewodnią, ażeby się w niej nie zabłąkał. Lektura taka mogła się w końcu stać szkodliwą i wydać najgorsze owoce. Ale na szczęście Pawełka Oskrzelskiego natura obdarzyła umysłem trzeźwym, usposobionym bardziej realnie, pogodnym i wesołym, mogącym się unosić i zapalać, lecz nie do tego stopnia, żeby się dał porywać aż w te sfery podniebne, gdzie nawet orły dostają zawrotu głowy.

I stała się rzecz niesłychana.

Pewnego dnia nad wieczorem, odrobiwszy lekcje, Pokrowieckiemu i Węgrzynkowi zabrakło towarzystwa Pawełka.

— Co on robi?... taki czas piękny, poszlibyśmy się przejść — rzekł Adaś — trzeba go wyciągnąć z domu.

— Więc chodźmy—zgodził się syn burmistrza.

Poszli.

Na stancji, gdzie stał Pawełek, mieściło się w dwóch niewielkich pokojach dziesięciu uczniów. W pierwszym rozlokowano młodzinę, on jako drugoletni czwartoklasista, umieszczony był w drugim ze starszymi.

Drzwi nie były zamknięte, Adaś i Ignaś weszli i w pierwszej izbie nie zastali nikogo. Wszystka młodzież porozbiegała się po mieście.

— Pewno śpi w drugiej stancji — rzekł zcicha Adaś.

— Jeśli śpi, to mu puścimy finfę...

— A jakże się to robi?...

— Nie wiesz?... skręca się papier i zapala tak, iżby dym niby lejkiem dochodził do nosa...

— Fe! to nieprzyjemne...

— Ale zabawne... Chodź, zobaczysz.

Pocichutku, na palcach, Ignaś wszedł do drugiego pokoju.

Zastał Pawełka pochylonego nad stolikiem i coś piszącego z takiem zajęciem, że wchodzącego nie dosłyszał.

Jeszcze ciszej Węgrzynek przybliżył się do niego, spojrzał przez ramię i zajrzał do seksternu.

Z małej książeczki Oskrzelski przepisywał właśnie wyrazy:

Czy Marja ciebie kocha?... mój drogi, mój miły,
Więcej niż kochać wolno...

Węgrzynek jedną ręką chwycił za książkę, drugą za kajet i usiłując naśladować głos inspektora, co mu się nieźle udawało, zawołał:

— A mam cię trutniu!... więc to na taki czyn bohaterski marnujesz przyrzeczone przebaczenie!...

Pawełek spojrzał, poznał kolegę i zarumienił się jak wiśnia...

Zdawało mu się, że podchwycono jego serdeczną tajemnicę.

Gdyby był już zepsuty, byłby dumnym z tego, on jednak zawstydził się tylko...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

18-cie pieśni), redakcja podała tymczasowo fragment nastrojony humorystycznie; drugi, liryczny, ukaże się w następnym zeszycie.

Całości nie znamy, wnosząc jednak z zamieszczonego wstępu, zalecającego się malowniczością krajobrazu, jędrną charakterystyką dwu rozprawiających bohaterów, dyskretną nutą humoru i dobrym wierszem, poemat musi być jednem więcej świadectwem niepospolitego talentu autora „Kroka”.

Szkic „Wola i hypnotyzm” przez dra Ant. Złotnickiego trzymany jest w tonie naukowym, który może zamało uwzględnia potrzeby przeciętnie ukształconego czytelnika.

Pod tym względem sposób traktowania najspecjalniejszych przedmiotów przez współpracowników *„Revue des deux mondes”* będzie zawsze ideałem, do którego podobne publikacje dążyćby powinny.

O „Ludach znikłych i ginących” opowiada zajmująco p. Ign. Radliński, rozpoczynając tę historję wojny cywilizacji europejskiej z pierwotną kulturą od ciekawych wiadomości o „Tasmańczykach”.

Taka walka wydaje się koniecznością—rezultatem jej zagłada słabszych.

„Ludy giną—pisze p. Radliński—opierając się kulturze, giną przyjmując ją... Rodzaj ludzki zbliża się do typu jednego. Lecz czy pozbawianie się członków rodziny nie naraża istnienia całej rodziny? Czy pożeranie się zabezpiecza trwałość, tępienie oznacza rozwój?... Są to pytania, które zastanawiają antropologa, a w zadumę pogrążyć mogą filozofa.”

Ci, którzy narzekają na upadek krytyki u nas, zamyślą się niewątpliwie, przeczytawszy artykuł p. Ant. Mazanowskiego „O krytyce literackiej w Niemczech”.

Jeżeli tam, gdzie życie umysłowe bez żadnych przeszkód szerokiem płynie korytem, gdzie pisarz korzysta z wszelkich możliwych pomocy i ułatwień, występują w krytyce takie chorobliwe objawy: jak bezwzględne uwielbianie własnych produkcyj, a ślepe potępianie obcych, rozbicie na tysiąc klik i stronnictw, obawa wobec wpływów zagranicy i pedantyzm naukowy, zamknięcie krytyki na katedrze uniwersyteckiej w zaklętem kole tradycyjnych uwielbień dla klasyków niemieckich, a krytyki książkowej w skorupie filozoficznej, odpierającej potrącenia Taine'ów i Brandesów; to doprawdy nie tak źle jeszcze dzieje się w naszych ciężkich dla wszelkiej poważniejszej pracy warunkach.

Pan P. B. podał rozbiór niewydanych dzieł Krzysztofa Warszewickiego, ogłoszonych przez p. Teodora Wierzbowskiego.

Oceniwszy zawarte w tem wydawnictwie traktaty i listy Warszewickiego, jak niemniej głosy o nim współczesnych (np. Orzelskiego), autor rozbioru streszcza swój sąd w słowach: „że publikacja pana Wierzbowskiego, zawierająca obfite i cenne źródła i dokumenta, byłaby o wiele ciekawszą i pożyteczniejszą, gdyby stała na wysokości krytycznego i umiejętnego wydawnictwa.”

Pod tytułem „Mierniki wartości w przestrzeni i czasie“ skreślił dr Franciszek Czerny, profesor geografji w uniwersytecie jagiellońskim, wyczerpującą historję monety i dzisiejszych stosunków monetarnych; z pod pióra p. W. Wścieklicy wyszedł artykuł podnoszący pewne powątpiewania co do praktyczności projektowanej przez Towarzystwo kredytowe ziemskie konwersji listów zastawnych tego Towarzystwa.

W dziale krytyki literackiej naczelne miejsce zajmuje ocena „Polski w pieśni“ Deotymy, napisana sumiennie i poważnie, wreszcie związek z chwilą bieżącą utrzymuje kronika miesięczna, w której p. Ludwik Straszewicz zdrowemi, częstokroć głębszemi uwagami opatruje notatki z doby obecnej z życia społecznego, literackiego i artystycznego Warszawy.

= Z teatru i muzyki.

* Oddawna już nie panowało takie jak wczoraj ożywienie w salach redutowych na środowym większym wieczorze Towarzystwa muzycznego.

Artystycznym motorem takiego usposobienia był występ p. Juljusza Klengla, wiolonczelisty Gewandhausu w Lipsku i profesora tamtejszego konserwatorjum.

Zagraniczne popisy nie zawsze się udają w Towarzystwie muzycznem, które pod tym względem miewa niekiedy nieszczęśliwą rękę.

Nic też dziwnego, że wielu słuchaczów oczekiwało na ukazanie się wirtuoza w nastroju nieco odpornym — ale pierwsze tony, odzywające się pod smyczkiem koncertanta, przekonały publiczność odrazu, że je wydobywa ręka artysty.

Istotnie artystą w całem znaczeniu tego wyrazu jest p. Klengel.

Od czasu Grützmachera nie zdarzyło nam się słyszeć wiolonczelisty tak poważnego, wytrawnego, a przytem tak pełnego werwy, fantazji i dobrego smaku w interpretacji.

Panowanie wirtuoza nad instrumentem jest zadziwiające.

Ton pełny, jędrny, okrągły, dźwięczy silnie, zdrowo, z nieposzlakowaną czystością, bez najlżejszego, zgrzytliwego odcienia; smyczkowanie energiczne, a przytem swobodne, chwilami lekkie, jak u skrzypka; śpiew szeroki, a wolny od sentymentalnej płaczliwości, która tak często nuży u wiolonczelistów polujących na łatwe efekta roztkliwienia; technika tak nieomylna i doskonała, że czasami nie chce się wierzyć, żeby biegniki, flażolety, *spiccata* wydobywane były z wiolonczeli; a przytem spokój artysty, czującego swoją siłę, wszystko to składa się na wrażenie, jakiego nie często doznać można.

Ale ważniejszą niewątpliwie jest duchowa strona gry, świadcząca o niepospolitej indywidualności artystycznej wirtuoza.

P. Klengel troszczy się z równą dbałością o styl, jak o wyswobodzenie się z materjalnych więzów instrumentu.

Przedewszystkiem repertuar znamionuje wybredną naturę.

Zamiast nieuniknionego Goltermana, p. Klengel zagrał koncert Haydna z prostotą i powagą, oddającą w całości klasyczny charakter dzieła.

Kadencja własnej kompozycji koncertanta, świetna jako pomysł wytrawnego muzyka, wykonana była po mistrzowsku.

Ślicznie też artysta wyśpiewał smyczkiem Nokturn Szopena, a odegrawszy leciutko powiewne Scherzo, dał nam się poznać jako kompozytor z gustem i fantazją.

Wywoływany i jak zwykle u nas, napastowany natrętnemi *bisami*, zagrał nad program *Airs Baskirs* Piattego.

Przy trzecim występie koncertanta na estradzie usłyszeliśmy milutką i rzewnie odegraną Kołysankę Simona oraz *Variations capricieuses*, w których wirtuoz i zarazem autor budził poprostu zdumienie, igrając najspokojniej z mnóstwem na popis nagromadzonych trudności.

Przyjęcie publiczności było entuzjastyczne, to też nie wątpimy, że p. Klengel wystąpi z własnym koncertem i przedstawi się szerszym kołom tutejszej publiczności.

Najgorzej, jak zawsze w takich razach, wyszli na tym nastroju słuchaczów ci, którym przypadł współudział we wczorajszym wieczorze; zaledwie zwrócono na to uwagę, że panna Gilbert-Kaszowska ma ładny głos, że panna Mirecka poprawnie deklamuje i że chóry Towarzystwa równo zaśpiewały Krakowiaka p. Wiślickiego; najlepiej za to udało się orkiestrze, która, grając pierwszy numer, serenadę smyczkową Volkmana, zwróciła na siebie jako tako uwagę publiczności.

* Pani Urazow, fortepianistka, która koncertowała u nas przed paru laty, bawi od pewnego czasu w Warszawie i zamierza podobno wystąpić z koncertem.

* Koncert w Lublinie Aleksandra Michałowskiego zapowiedziany jest nieodwołalnie na d. 2-go lutego.

* Panna Pinkiertówna przyjętą została, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, do składu naszej opery.

= Ze sztuki.

* Deklaracje na zapowiedziany przez komitet Towarzystwa sztuk pięknych konkurs malarski i rzeźbiarski imienia ś. p. Józefa Kurjerowa, będą przyjmowane od d. 1-go marca r. b. w kancelarji Towarzystwa.

* Laureat tegorocznego konkursu artystycznego, artysta-rzeźbiarz Stanisław Lewandowski, wykończa naturalnej wielkości figurę p. t. „Gladjator”.

Praca ta znajdzie się na tutejszej wystawie sztuk pięknych.

= Przykanaliki.

Sprawa kanalizacji i wodociągów, jak wiadomo, wywołuje inną dodatkową kwestję—przykanalików, mających łączyć domy z siecią rur kanalizacyjnych.

Była chwila, iż kwestją budowy przykanalików miało się zająć towarzystwo finansistów niemieckich, którego projekt wnosił sam p. Lindley.

Wkrótce jednak myśl ta upadła, gdyż technicy miejscowi, uprzedzając współzawodnictwo obce, założyli kilka biur specjalnych, załatwiających podobne interesa z zupełnem zadowoleniem miejscowych właścicieli domów.

Tu przynajmniej ubiedz się nie daliśmy.

Obecnie, jak zapewnia jedno z pism codziennych, liczbę wspomnionych biur ma powiększyć jeszcze jedno przedsiębiorstwo, organizowane na większą skalę i opierające swoją działalność na umowie z Towarzystwem kredytowem miejskiem co do zaliczeń dla właścicieli domów.

Jakkolwiek powstanie nowego towarzystwa może spowodować zbytnią konkurencję, nie kwestjonujemy jednak prawdziwości wspomnianej pogłoski; zaznaczamy tylko, iż wydaje się ona podejrzaną choćby ze względu na ciekawy związek nowego przedsiębiorstwa z instytucją kredytową, której udział w budowie przykanalików podać należy w wątpliwość.

= Z wystawy w Muzeum.

Blisko pięćset osób zebrało się w dniu wczorajszym na wystawie w muzeum.

Wieczór urozmaicała gra p. Deutschmana, pani Doboszyńskiej i p. Radwana, który między innemi odegrał piękną „Fantazję” własnej kompozycji.

Dziś przyrzekł próbować instrumenta uproszony przez wystawców prof. Kania.

Ruch handlowy zwiększył się znowu, przez dzień bowiem onegdajszy i wczorajszy dokonano kilku znaczniejszych tranzakcyj.

W tym tygodniu przybyły na wystawę na drugie piętro dwie portjery i serweta ręcznej roboty panny Jadwigi Chojeckiej.

= Stacje centralne.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż główne towarzystwo kolei rosyjskich otwiera w przyszłym miesiącu stację centralną miejską w Warszawie.

Stacja ta ma się znajdować w dzielnicy nalewkowskiej i posiadać filję w okolicy placu Teatralnego.

Jak nas zapewniano, skład biura stacji centralnej i filji pomocniczej będą stanowili pracownicy z pośród tutejszych mieszkańców.

Dowiadujemy się nadto, iż między głównem Towarzystwem kolei rosyjskich a belgijskiem Towarzystwem kolei konnej, nastąpiło już porozumienie co do przewozu towarów po relsach tramwajowych.

= Niewesołe rezultaty.

Istniejąca w Warszawie kasa wsparcia podupadłych farmaceutów, wdów i sierot po nich, ukończyła w roku zeszłym dwudziestą szóstą rocznicę swego istnienia.

Ze sprawozdania okazuje się, iż kapitał zakładowy kasy nie powiększył się wcale od r. 1876-go, a co jeszcze gorsza, zmniejszył się dochód ze składek rocznych.

Wobec tak niewesołych rezultatów zarząd kasy rozesłał wszystkim farmaceutom wezwanie do szerszego zainteresowania się kasą, która nieodzownie potrzebuje moralnego i materjalnego poparcia.

= Po dwóch dniach.

Przed kilku dniami pan H. właściciel fabryki kłódek na Marszałkowskiej, po uczynionym bilansie doszedł do wniosku, iż wobec konkurencji, która spowodowała obniżkę cen wyrobów, musi albo liczbę robotników zmniejszyć, albo też obniżyć im płacę.

Obniżka, konieczna ze względu na ułożony budżet, miała być nieznaczna, gdyż na wypłacie za tuzin wyrobionych kłódek zmniejszała zarobek ze 120 na 118 kopiejek.

Pracujący w liczbie 120-tu nie chcieli się zgodzić ani na zredukowanie ich do połowy, ani też na postanowioną zniżkę, oświadczając, iż wcale do fabryki nie przyjdą.

Jakoż w ciągu dwóch dni, t. j. w poniedziałek i wtorek, fabryka była nieczynną, a pracownicy odgrażali się nawet na werkmajstra F., sądząc fałszywie, iż to za jego poradą właściciel powziął zakomunikowaną im decyzję.

Dwa dni jednak bez zarobku zreflektowały świętujących i w dniu wczorajszym wszyscy przyszli do roboty, godząc się na zniżkę.

= Osobliwy adres.

Okazywano nam kopertę listu przybyłego pod d. 16-ym b. m. z Lipska.

Adres wyrażony na kopercie brzmi:

„Herr Przedmiesie Krakovski, Strasse 16”.

Pomimo podobnej łamigłówki, tutejszy urząd pocztowy oddał list do rąk właściwych.

Domyślność listonosza rzeczywiście zasługuje na uwagę!...

= Na polowaniu.

Smutnemu losowi uległ fabrykant tutejszy p. F., który przed tygodniem udał się do krewnych w okolice Siemiatycz na polowanie na dziki.

Młody myśliwy, znalazłszy się na stanowisku, strzelał do cztero-letniego samca, lecz chybił.

Rozjuszony zwierz rzucił się na p. F., któremu zadał kilka nader ciężkich ran w brzuch i nogi.

Według wiadomości nadesłanej do Warszawy przez krewnych, życie p. F. znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Zaimprowizowana maskarada.

Tej samej nocy, to jest z niedzieli na poniedziałek, kiedy w Warszawie odbywała się trzecia maskarada, w okolicy podmiejskiej, a mianowicie we wsi W. u państwa H. kilkadziesiąt par ochoczo się bawiło.

Około godziny 2-ej w nocy, właśnie gdy goście wstawali od kolacji, zrobił się ruch niezwykły i uj-

zano cztery zamaskowane damskie domina wchodzące na salę.

Zdziwiony gospodarz zbliżył się do maseczek z apytaniem, co to wszystko ma znaczyć, lecz jedna przybyłych ująwszy go pod rękę, rozpoczęła żyvą intrygę.

Podobnież uczyniły trzy maseczki z innymi gośćmi.

Zaciekawienie wzrastało z każdą chwilą, gdyż naski były dowcipne i potrafiły nader zręcznie prawie wszystkim obecnym, nie wyłączając i pań, coś powiedzieć.

Szeptały nawet do ucha, wywołując liczne okrzyki zdziwienia.

Osobliwe to *intermezzo* kazało zapomnieć o tańcach, o czem przypomniały po godzinnej blisko intrydze zagadkowe maseczki, same wpraszając się do mazura.

W czasie jednak ruchu tanecznego zniknęły z sali i wsiadłszy do oczekujących karet, natychmiast odjechały.

Nikt z osób intrygowanych żadnej maski nie poznał, jedna tylko zdradziła swoje *incognito* przed gospodarzem, który został związany słowem do dyskretnego milczenia.

Prawie wszyscy intrygowani otrzymali *rendez vous* na czwartą maskaradę w salach redutowych.

Ostrożność dowcipnych masek, znających doskonale całe towarzystwo, była tak wielką, iż wynajęte dwie karety oczekiwały na nie przed teatrem i stangreci nie potrafili udzielić żadnych bliższych wyjaśnień.

— Sprzeniewierzenie.

W jednym z kantorów tutejszych pracował od roku młody, wykształcony człowiek, którego ze względu na pilność i akuratność w spełnianiu poruczonych obowiązków pryncypał podawał za wzór innym pracownikom.

Tymczasem w ubiegły poniedziałek młodzieniec otrzymawszy czek na odebranie pieniędzy z banku handlowego, w sumie 4300 rs., wcale nie wrócił.

Zaniepokojony pryncypał, gdyż nieobecność X. trwała już z górą trzy godziny, a gotówka była właśnie potrzebną, sam poszedł do banku, gdzie mu oświadczono, iż pieniądze przed kilku godzinami zostały odebrane.

Zrodziło się więc uzasadnione podejrzenie występnego sprzeniewierzenia i stosowne kroki, aby X. odnaleść, przedsięwzięto.

Ten jednak do mieszkania nie powrócił, a matka młodzieńca nie umiała nic powiedzieć, skarżąc się tylko, iż syn od pewnego czasu prowadził zagadkowy tryb życia i często noce spędzał za domem, nie chcąc się przyznać, gdzie się bałamuci.

Dopiero na trzeci dzień, to jest wczoraj, po nader usilnych staraniach, odnaleziono lekkomyślnego przestępcę, ukrytego w mieszkaniu pewnej kobiety, która była źródłem wszystkiego złego.

Niebaczny człowiek, zapoznawszy się z nią przed kilkoma miesiącami, uległ wpływom niegodziwej, a ta go w końcu podmówiła do sprzeniewierzenia, uplanowawszy, iż będzie się u niej przez pewien czas ukrywał, później zaś, gdy gorączka pierwszych poszukiwań ustanie, oboje uciekną za granicę.

Plan ten zasadzał się na tem, iż K. nikomu o znajomości swej z ową „damą” nie wspominał.

Przerachowali się jednak oboje, a dzięki sprytowi pewnego ajenta, wszystko wyszło na jaw.

Pryncypał pieniądze w całości odzyskał, a ulegając łzom matki X., poprzestał tylko na udzieleniu mu dymisji.

Wspólniczka, zagrożona wytoczeniem sprawy, wyjechała za granicę, jest bowiem cudzoziemką...

— Żywy podarunek.

W dniu onegdajszym na rogu Nowego-Świata i Chmielnej, jakaś młoda, przyzwoicie ubrana kobieta zatrzymawszy dorożkę, którą jechała, nie wysiadając przywołała posłańca.

— Odniesiesz to — rzecze podając koszyk—na Świętokrzyską do pana K.

Na wierzchu koszyka adres był wyraźny, a odźwczyni dodała, iż za kurs należność uiści p. K.

Posłaniec spełnił polecenie i oddawszy p. K., cokolwiek zdziwionemu, jakąś tajemniczą przesyłkę, czekiwał na zapłatę.

Tymczasem p. K., po rozpatrzeniu kosza, wydał okrzyk przestrachu, ujrzawszy nowonarodzone niemowlę płci męskiej, głęboko uśpione, co tłumaczy, iż zachowywało się spokojnie, nie zdradzając swojej obecności.

Podrzutka odesłano do Dzieciątka Jezus, a najgorzej na tem wszystkiem wyszedł posłaniec, który za fatygę nic nie dostał, a zresztą nie śmiał się nawet upominać.

— Zamach zbrodniczy.

W dniu wczorajszym na Koszykach Konstanty Grajpert, ślusarz, został napadnięty przez Józefa Jarząbka, również ślusarza, który silnem uderzeniem w głowę, powalił Grajperta na ziemię.

Nieprzytomnego już, trzykrotnie zranił, a następnie począł uciekać.

Jarząbka przytrzymano i odprowadzono do aresztu.

Życiu Grajperta odwiezionego do szpitala na Smolną, grozi niebezpieczeństwo.

Przyczyna napaści dotychczas nie jest wiadomą.

— Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Nowej Pradze Józefa Gulińska, schodząc ze strychu, obładowana bielizną, spadła z kilkunastu schodów.

Podniesiono ją ze złamaną nogą i ciężkiemi uszkodzeniami w krzyżu.

— Skutki figlów.

W dniu wczorajszym 14-letni wyrostek, Nuchim Felder, wskoczył na tylną oś powozu, gdy ten przejeżdżał przez Gęsią.

Pragnąc zeskoczyć, chłopiec upadł i uległ złamaniu nogi w biodrze oraz ciężkiemu zranieniu głowy.

Feldera w stanie bezprzytomnym odwieziono na kurację do domu rodziców.

— Po ślubie.

W dniu wczorajszym na Powązkowskiej jakiś wóz najechał na dorożkę, w której jechali powracając od ślubu młodzi małżonkowie Eryk i Helena Ostmanowie

Wskutek gwałtownego wstrząśnięcia pan młody wypadł z dorożki i zwichnął prawą nogę.

Panna młoda oprócz przestrachu, innego szwanku nie poniosła.

— Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym na Wolskiej, przy poprawianiu uprzęży wyrwał się koń, zaprzężony do wozu i w szalonym biegu przewrócił trzy osoby.

Z tych dwie lekko się potłukły, trzecia zaś Antonina Jaworska uległa złamaniu prawej ręki.

Rozhukanego rumaka przytrzymano dopiero w pobliżu Woli.

— Pożar.

W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej po południu wynikł pożar pod nrem 147-ym na Olszowej, w posesji Prokulskiego.

Ogień wszczął się w drewnianych zabudowaniach, stanowiących komórki na skład węgla i drzewa.

Kiedy przybyła na miejsce straż ogniowa, a mianowicie oddział prazki, płomienie ogarniały cały budynek.

Dzięki energicznemu ratunkowi, pożar został umiejscowiony, zabudowanie zaś w części rozebrano, w części zaś uległo spaleniu.

Przyczyną pożaru było zapewne nieostrożne zapuszczenie ognia w komórce przez któregoś z lokatorów.

— Z pomysłów swojskich.

Jedna z firm litograficznych lubelskich przygotowała obecnie papier listowy, ozdobiony widokami gmachów i pamiątek Lublina.

Dla oka lublinian będą to zapewne sympatyczniejsze ozdoby niż myszy, żaby itp. modne obecnie ornamenty.

— Przepełnienie cmentarza.

Cmentarz katolicki w Łodzi z powodu przepełnienia nie jest już używany od dłuższego czasu i zmarłych grzebią na starym cmentarzu.

Sprawa rozszerzenia jaknajrychlejszego cmentarzy tego miasta jest przeto bardzo pilną.

— Czytelnia.

Oddział Towarzystwa handlu i przemysłu w Łodzi postanowił urządzić w swoim lokalu czytelnię dla członków.

Będzie ona otwarta codziennie w godzinach wieczornych.

— Wyprzedaż aptek.

W ostatnich czasach zauważyliśmy pełno ogłoszeń o sprzedaży aptek w rozmaitych miastach prowincjonalnych.

Widocznie proceder aptekarski, przynoszący niegdyś znakomite zyski, stał się teraz mniej korzystnym.

Aluzja ta dotyczy prowincji, w Warszawie bowiem nic się chyba nie zmieniło, zwłaszcza przy powiększonej liczbie ludności i wzroście rozmaitych chorób...

— Obniżenie cen.

Spekulacje drzewem, prowadzone na szeroką skalę przez rozmaitych przedsiębiorców, przestały już być świetnym interesem.

Upadek cen na drzewo w główniejszych punktach niemieckich, jak Gdańsk i Królewiec, poplątał szyki handlującym.

Wielu z nich poniosło znaczne straty,zaś w Mińsku i Wilnie ogłoszonych zostało kilka poważnych upadłości handlarzy drzewem.

Może to wpłynie trochę na powolniejsze niszczenie lasów.

— Kasa pożyczkowo-wkładowa.

W Nowogródku, pow. mińskiego, otworzoną została kasa wkładowo pożyczkowa.

Donosi o tem *Wil. wiest.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odświeżanie dywanów salonowych.

Podpłowiałym i zbrudzonym przez czas i deptanie dywanom można poniekąd przywrócić pierwotny kolor i wyrazistość zanikłych deseni. Po dokładnem wytrzepaniu z kurzu naciera się deseniową stronę dywanu szczotką, zmaczaną w czystej zimnej wodzie, poczem trzepie się powtórnie plecionką w celu wybicia wsiąkniętej wody i ułatwienia wyschnięcia. Po wyschnięciu naciera się miejsce koło miejsca świeżym, jeszcze gorącym pytlowym chlebem i jeśli czas na to pozwala, rozwiesza je się na dworze do przewietrzenia. Jeszcze lepszym środkiem jest herbata, pozostała w czajnikach od wyparzenia, a jako niemająca już żadnego innego zastosowania, zazwyczaj wyrzucana. Herbatę powyższą, uzbieraną w odpowiedniej ilości, zwilża się samą esencją i bierze do nacierania. Działa to znacznie skuteczniej od chleba. Przyczem nacieranie odbywa się na zimno. Przy codziennem sprzątaniu dobrze jest również rozpruszyć wilgotną herbatę po dywanie i zmiatać ją następnie szczotką. Jednocześnie czyści i zbiera pył.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Arger**, obywatel m. Warszawy, majster ciesielski, po krótkiej chorobie, zakończył życie w dniu 17 stycznia 1887 r., przeżywszy lat 70. Pozostała żona, siostra i familja zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 20 go stycznia r. b., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z domu własnego № 68 przy ulicy Solec, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —77—

† Ś. p. Mikołaj **Łukaszewicz**, radca stanu, b. dyrektor kancelarji b. rady administracyjnej, emeryt, w dniu 18-ym stycznia 1887 r. zakończył życie przeżywszy lat 77. W głębokim smutku pozostali: syn, córka, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 21-ym stycznia r. b., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** zrana w górnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 3—241—

† Dnia 21-go stycznia, tj. w piątek w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Teodora **Paprockiego,** b. prezesa sądu apelacyjnego, ś. p. Aleksandra **Paprockiego** i ś. p Teresy **Paprockiej**, na które zaprasza się familję, przyjaciół i życzliwych. —204

† W piątek, to jest dnia 21-go stycznia, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Alfonsa **Falińskiego**, odprawione zostanie za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —170—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Romanowicz uzasadniał swój wniosek wyznaczenia więcej czasu na coroczne prace sejmowe. W takim tylko razie prace te będą istotnie skuteczne. Wniosek uchwalono.

Wiedeń 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Położenie polityczne znacznie się polepszyło. Z inicjatywy Turcji rozwinęła się nowa akcja dyplomatyczna. W. Porta działa naturalnie na mocy porozumienia z Rosją, wszakże już nie po nad głowami bułgarów. Kompromis ma być zawartym na podstawach następujących: Wszystkie mocarstwa uznają rejencję, z którą w takim razie porozumiewają się bezpośrednio co do ustąpienia tejże i dalszych kroków celem zadowolnienia Rosji. Dlatego wielki wezyr wezwał deputację do Konstantynopola. Z nią i z Cankowem ułożone zostaną szczegóły porozumienia. Chodzić będzie już tylko o oznaczenie porządku i warunki ustąpienia rejencji, rozwiązania zgromadzenia narodowego i nowych wyborów. Kandydatura ks. Leuchtenberskiego zdaje się być ostatecznie postanowioną.

Wiedeń 19-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — *Politische Correspondenz* donosi z Rzymu, że pogłoski o wrzekomem pośrednictwie Włoch pomiędzy Rosją i Bułgarją, są bezzasadne. Gabinet włoski nie zamierza bynajmniej zmienić swej postawy dotychczasowej, pozostawiając rozstrzygnięcie w rękach mocarstw najbliżej interesowanych.

Berlin 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Załatwienie kwestji bułgarskiej w drodze dyplomatycznej nie ulega wątpliwości. Panują już tylko różnice opinji w szczegółach.

Berlin 19 go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Izba panów sejmu pruskiego przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem jednomyślnie adres do króla, wyrażający gotowość utrzymania siły obronnej państwa na stopie wymaganej i poniesienia wszelkich ofiar.

Rzym 19 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Tutejszy poseł turecki oświadczył deputacji bułgarskiej, że upoważnionym został do wyrażenia życzliwości sułtańskiej dla narodu bułgarskiego. Pragnieniem jest sułtana, aby przesilenie obecne mogło jaknajrychlej w sposób zadawalniający być załatwione. Studenci tutejsi wręczyli deputacji adres artystycznie skreślony na pargaminie.

Rzym 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.)*— Minister spraw zewnętrznych hr. Robillant, przyjmując deputację bułgarską, oświadczył, że wprawdzie Włochy nie przyjmą na siebie roli pośrednika, wszakże gotowe są poprzeć wszelki słuszny wniosek, dążący do porozumienia.

Rzym 19 go stycznia. (*Tel. Ajencji póln.)* — Minister spraw zagranicznych hr. Robillant, przyjmując wczoraj deputację bułgarską, oświadczył, iż bezzwłocznie po powrocie deputatów do Sofji, rząd bułgarski winien ostatecznie zdecydować się na wybór jednego z dwojga: albo podtrzymywać nadal obecny stan tymczasowy, który jednakże wzbudza obawy Europy, osłabia jej sympatję dla Bułgarji i może doprowadzić do odosobnienia bułgarów w chwili stanowczej, albo też wejść w porozumienie z Rosją, co przy ścisłem trzymaniu się traktatu berlińskiego i protokółu konstantynopolskiego okazuje się możebnem. Żadnych innych rad minister udzielić deputacji nie może, ponieważ pragnie uniknąć nawet cienia mieszania się w wewnętrzne sprawy Bułgarji, która sama winna stanowić o środkach, mogących ją najlepiej doprowadzić do upragnionego celu.

Rzym 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.)* — Deputacja bułgarska zapowiedziała na dzień 25 b. m. przybycie swe do Konstantynopola.

Londyn 19-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Rząd indyjski wniósł zażalenie z powodu przebywania okrętów rosyjskich na dolnym Amu Darji, który należy do Buchary. Emir Afganistanu wielce zaniepokojony.

Londyn 19-go stycznia. (*Tet. pryw. K. W.)*— Wczoraj w sali Towarzystwa dramatycznego rozległ się okrzyk: „gore!" Powstało straszliwe zamieszanie. W natłoku uduszono 17 osób; wiele jest rannych.

Londyn 19-go stycznia. (*Tel. Aj. pól.*)—Goschen, w mowie swej do wyborców liwerpolskich, powiedział: Podobnie jak wysila się obecnie kanclerz niemiecki w celu zachowania pokoju, tak również w tym kierunku pracuje i Anglja. Rząd brytański nie oświadczał się wcale za przywróceniem księcia battenberskiego na tron bułgarski, a w kwestji wyboru nowego księcia służy polityce rządowej za podstawę traktat berliński. Rząd nie uczyni nic takiego, co mogłoby go odłączyć od reszty mocarstw, czynnie pracujących nad dziełem pokoju. Anglja nie cofa swej sympatji dla bułgarów, ale nie może brać na siebie żadnej odpowiedzialności.

Konstantynopol 19 stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) W. Porta przyjęła system karabinów magazynowych Mauzera i zamówiła 500,000 sztuk.

Petersburg 19-go stycznia. (*Tel. Aj. póln.*)— Dzień Trzech Króli święcony był ze zwykłą uroczystością. O godzinie 10-ej rozpoczął się zjazd Dworu, a o jedenastej nastąpiło Najwyższe przybycie do wielkiej cerkwi pałacu zimowego. Po odśpiewaniu liturgji rozpoczęła się pielgrzymka Jordanu. Najjaśniejszy Pan, Wielcy Książęta i świta postępowali za orszakiem duchownym, przyczem niesiono chorągwie i godła. W chwili pierwszego pogrążenia krzyża w wodzie, dała się słyszeć salwa artylerji i odezwały się dzwony. Po pokropieniu Najwyższych Osób i sztandarów rozpoczął się powrotny pochód procesji.

Petersburg 19-go stycznia. (*Tel. Aj. póln.)*— Rozkaz ministra wojny zabrania urzędnikom zarządu wojskowego i wychowańcom wojskowych zakładów naukowych uczestniczyć bez pozwolenia w zebraniach charakteru publicznego.

Charków 19 go stycznia. (*Tel. Aj. póln.*). — Wczoraj odbyło się urzędowe otwarcie kreszczeńskiego jarmarku. Spodziewają się znacznego zjazdu.

Telegramy handlowe.

Berlin 19 go stycznia.

Bezczynność trwa dalej i słabsze usposobienie rozwija się, tembardziej, że giełdy zachodnie, jak również i wiedeńska, notują kursa niższe i zaznaczają również niechętne do interesów usposobienie. Wartości spekulacyjne trzymały się dziś stosunkowo dosyć dobrze. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Wartości bankowe prawie nie zmieniły się w kursie. Kolejowe nawet nieco wyżej. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich słabe. Ruble niżej. Żyto w obu terminach utrzymało się w cenie.

Berlin 19-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	189 95	Akcje kredytowe	481.—
Weksle na Warszawę	189 35	Listy zast. ser. I-ej	59 90
Wek. na Peters. krótk.	189.—	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	187 70	„ „ „ długot.	20.22
Bil. ban. ros. na dost.	189.75	Żyto w tow. gotow.	132.25
Wschodnia poż. II em	58 60	**Żyto na jesień**	132 50

Petersburg 19-go stycznia.

Weksle na Londyn	$22^{17}/_{32}$ $^{5}/$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$240^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	$230^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.76

Wbrew oczekiwaniom i nadziejom, w jakich utrzymywały wczoraj giełdę warszawską poranne szacowania berlińskie, kurs rubli w Berlinie nietylko nie podniósł się, ale owszem obniżył. Różnice nie są znaczne, gdyż wynoszą tylko 15 fen. na 100 rs. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. W każdym razie jednak, wskutek wczorajszego dążenia u nas w kierunku dla walut obcych zniżkowym—różnica ta na giełdzie warszawskiej pokaźniej zapewne się odbije. Giełda nasza wprawdzie uparcie wierzyć niechce w dalszą zniżkę kursu rubli a w dodatku silniejsze zaofiarowanie utrzymuje w ostatnich dniach kursa poniżej równi berlińskiej. Kurs bowiem 189.75 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 52.70 rs. za 100 marek bez kosztów tranzakcji—czyli około 52.85 z kosztami. Notowania dnia poprzedniego były 190.10, 190, 480, 132.25, 132.50.

J. Wł.

Gdańsk 18 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.15
„ „ regulacyjna bieżąca	7.85
„ „ na dost. wiosenną	7.85
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	$4.67^{1}/_{2}$
„ „ na dostawę wiosenną	4.85
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 19-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 118 — 123, średnia 110—116, ordynaryjna 104—108

Żyto: wyborowe 82—$83^{1}/_{2}$, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 80—90; 68—77.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Dnia 18-go stycznia na targu gdańskim—wedle doniesienia pana R. Damme — zaofiarowanie pszenicy było małe. Pomimo to chęć kupna nie zwiększyła się i zaledwie niezmienione ceny osiągnąć było można.

Notowano polską pstrą 129 i 130 funt. 148 m., lepszą 130 i 131 f. 152 m., dobrą pstrą 129 do 131 funt. $152^{1}/_{2}$ do 153 m., jasno-pstrą 127, 128 i 129 f. 152 i 153 m., lepszą 128 do 130 f. 155 m., szklistą 120 i 130 f. 154 m., wysokopstrą 133 f. 157 m. za tonnę.

Żyto tylko krajowe po cenach bezzmiennych.

Groch polski ordynarny 92 m.

Koniczyna biała 40 do 42, czerwona $36^{1}/_{2}$ do 40 m. za 50 kilo.

W Toruniu w ciągu ostatniego tygodnia ceny pszenicy obniżyły się o 2 do 3 m. na tonnie. Żyto bez zmiany. Koniczyny mało—jeszcze też dotąd mało poszukiwana.

Pszenica 130 do 145, żyto 90 do 95, jęczmień 80—115, owies 80 do 100, rzepak i rzepik 160 do 200.

Makuchy rzepakowe 5 do 5.30, lniane 5.50 do 6.40 za 50 kilo.

Koniczyna czerwona 25 do 40 m., biała 30 do 60 m. za 50 kilo.

W Nowym Yorku pszenica $92^{3}/_{4}$, mąka 3.35.

W Paryżu pszenica 23.30, mąka 52.80 — usposobienie spokojne.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.36, usposobienie mocne.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Iksowi.* — Wyjaśnialiśmy już raz w nrze 357*a* z r. z. w odpowiedzi panu Chrz., że artykuły o niemcach i Niemczech, które zamieszczamy od czasu do czasu, są wyjęte z dzieła francuskiego publicysty, pana Jakuba Saint Cère, i podajemy je dlatego, aby dać poznać zapatrywania autora, za które nie przyjmujemy odpowiedzialności, które jednak obecnie mają rozgłos szeroki. Trudno to powtarzać przy każdym ustępie, było to jednak wyraźnie wypowiedziane przy rozpoczynaniu szeregu tych artykułów w nrze 313*b*, chyba więc tylko dorywczy czytelnik *Kurjera* może o tem niewiedzieć.

— *Panu W. W.*—Środek żądany podany był w nrze 164*a* z r. z. Autor zaleca wycieranie rąk pocących się proszkiem licopodium. Jeszcze skuteczniejszym jest proszek ałunowy. W braku tych można użyć cytryny: wykrajać dzwonko i nacierać niem ręce od czasu do czasu.

— *Panu Nullus homo.*—Układu proponowanego zawrzeć z panem nie możemy.

— *Panu X. w Tomaszowie.*—O zawiązaniu resursy donosiliśmy, a hymnów pochwalnych dla pojedynczych osobistości z zasady nie umieszczamy.

— *Panu Ig. Sz. w Koluszkach.*—Wydalano i z Hamburga, jakiej zaś rząd niemiecki trzyma się w tym względzie zasady i kiedy toleruje wyjątki, nie umiemy powiedzieć.

— *Panu U. we Wl.*—O zabawach tego rodzaju tylko wtedy donosimy, gdy dochód jest przeznaczony na cel dobroczynny lub ogólnie pożyteczny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty.			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 8 (20) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.